Nr. 92 Kraków, sobota 23 kwietnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Kto wziął łapówki od Kreugera?

Z całym spokojem oczekujemy **ujawnienia nazwisk dziewięciu łapowników polskich, przekupionych przez Kreugera**, albowiem — jakiekolwiekby wyskoczyły niespodzianki, czy w spisie tych łapowników ukazałyby się nazwiska dygnitarzy przedmajowych, czy pomajowych, czy też jednych i drugich — to jedno jest pewnikiem, nie ulegającym absolutnie żadnej wątpliwości: **nazwisk ludzi z PPS tam niema bezwarunkowo.**

Toteż z naszym spokojem (spokojem czystego sumienia i czystych rąk) uderzający kontrast stanowi objawiające się zdenerwowanie prasy sanacyjnej.

Jak wiadomo, zaprzedanie polskiego monopolu zapałczanego Kreugerowi odbyło się **w dwóch transzach**: pierwsza dokonała się w r. 1925, kiedy za „parszywą pożyczkę" (wedle wyrażenia posła Byrki) oddano monopol zapałczany w ręce Kreugera, druga doszła do skutku już za czasów sanacyjnych, w r. 1930, kiedy nazajutrz po wyborach brzeskich za drugą „parszywą pożyczkę" przedłużono interes z Kreugerem o 35 lat, czyli zaprzedano mu zgóry eksploatację polskiego monopolu zapałczanego do r. 1965, zezwalając mu zarazem na podniesienie ceny zapałek.

Nie wiemy oczywiście, czy nazwiska — **które będą ujawnione** — należą do pierwszej transzy, czy do drugiej, czy też rozdzielają się pomiędzy obie transze.

To tylko wiemy, że naszych nazwisk niema tam ani w jednej, ani w drugiej.

Niech się zatem nerwowo ciskają ci, którzy dygocą ze strachu, niepokojeni trwogą z powodu możliwej kompromitacji „swoich": my śmiało czekamy na interesujące rewelacje.

Zapieczętowana koperta i zapieczętowane usta

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 kwietnia.

Zaraz po wyjeździe ministra spraw wojskowych z Warszawy, gdy nastąpiła mała zmiana w rządzie, powstała wersja, że marszałek przed wyjazdem zostawił w zapieczętowanej kopercie dyspozycje, co ma się w jego nieobecności stać. Jakie to były dyspozycje i komu powierzono ich wykonanie, nie było znane; w każdym razie wynikiem ich były dwa posunięcia: zmiana w rządzie i konferencja w Spale 29 marca.

Przez cały czas pobytu marszałka w Egipcie opisywały pisma sanacyjne w sążnistych artykułach każdy jego krok, każdą wycieczkę, notowały stan jego humoru, ale o planach politycznych ani słowa. Wiedzą bowiem z doświadczenia kilkuletniego, że te odgadywania, kombinacje, przepowiednie mają zawsze ten sam skutek: dzieje się wprost odwrotnie. Próbowano tylko podawać wersje negatywne, mianowicie że z powodu równoczesnego wyjazdu premjera w polityce nic ważnego nie zajdzie.

Zaczęły się dni powrotu z Egiptu. Ile fałszywych wiadomości na tem tle podano, nie spisałby na wołowej skórze. Nie znano ani ruty podróżnej, podawano jako fakt i zaprzeczano, jakoby był w Kiszyniewie, mówiono o grypie i zapierano się — usta były zapieczętowane jak owa koperta. Nareszcie dziś pozytywna wiadomość: jest w drodze do Warszawy, już dosięga Lwowa tak, że jutro (piątek) w godzinach porannych będzie można na dworcu głównym urządzić paradne przyjęcie, jak to u nas już weszło w zwyczaj.

Z mieszanemi uczuciami witają poniektórzy z najbliższych ten powrót. Zaszły bowiem w międzyczasie rzeczy, które mogą zdjąć pieczęć z ust i wylać z nich potok słów w „marszałkowskim stylu". Zrobiono coś, może niekoniecznie wbrew intencji, ale ponieważ nie udało się, słuszny powód do gniewu. Jest już dziś — w perspektywie dwóch tygodni — rzeczą powszechnie znaną, że głośna wtedy sprawa zbliżenia między sanacją a opozycją nie była tak bezpodstawną, jak po rekuzie chcą wmówić. Zrobiono to z wyłączeniem — niezupełnie nierozmyślnem — ludzi, którzy bądź co bądź na zewnątrz ponoszą odpowiedzialność za tę robotę, którą sanacja nazywa eufemistycznie polityką. W ślad za p. Prystorem wyjechał i p. Sławek — głowa rządu i głowa BB dziwnym trafem nie były wmieszane w dyskusję pojednaniową, gdyż akurat w czasie chłodnego kwietnia musieli krzepić się „Zuberem". Przygotowano sobie nawet „alibi", datujące się z — 1 kwietnia, kiedy to p. Sławek klarował swym owieczkom, że tylko BB jest zdolne do rządów, że poza nim nie widzi nikogo, ktoby miał do tego prawo i kwalifikacje. Co się wbrew temu działo, za to odpowiadają inni, prezesa nie było, zostawił testament.

Teraz nastąpi porachunek. Przedewszystkiem zaczyna się kwestjonowanie sprawy drugiej konferencji byłych premjerów. Pierwsza jako przygotowawcza, chociaż żadnych materjałów na nią nie przygotowano i musiano ich p. Bartlowi dodatkowo do domu dostarczyć, była tylko próbą, jak ta nowa instytucja zostanie przyjętą. Przyjęto to tak, jak wszystkie w ostatnich czasach imprezy sanacyjne: z wzruszeniem ramion, gdyż nikt nie spodziewa się, aby z rozmów kilku panów mogło coś wyniknąć dla sprawy (gospodarczej) im całkiem obcej. Drugą konferencję, która już miała być pozytywna, wyczekiwano już z większem zaciekawieniem ze względu na udział w niej p. Józefa Piłsudskiego, mimo że równocześnie uśmiechano się znacząco w związku z takąsamą w tej sprawie kompetencją p. ministra spraw wojskowych.

Nagle konferencja stanęła pod znakiem zapytania tak, że tylko rozkaz może wstrzymać jej zaniechanie czy odłożenie na dłuższą metę. Czekają więc na otwarcie ust, na pierwsze słowa, które padną bezpośrednio, nie za pośrednictwem telegrafu i szyfr. Czy stanie się to po wojskowemu, tj. z miejsca, czy też zajdzie zwłoka — to się okaże z zewnętrznego wyglądu podróżnika z dalekich krajów. Bądź co bądź, awizowany przed 8 dniami początek sezonu politycznego okazuje się na widowni. Ten początek sezonu może dla niejednego okazać się — końcem karjery politycznej.

Do robotników całego świata!

W dniu 1 Maja, dniu wielkiego święta pracy Międzynarodówka związków zawodowych podnosi głos, by znów głosić wzniosłe hasło solidarności robotniczej.

Niech wszędy dookoła, ponad wszystkie szranki i granice rozbrzmi ten zew, zew bojowy krzepiący siły proletarjatu w walce z kapitalizmem. Niech wszyscy uświadomią sobie że jest jeszcze jedna siła zdolna społeczeństwo od zguby uchronić, wybawić je z najcięższej niedoli i stworzyć nowy świat. Że istniejący jeszcze kapitalistyczny system gospodarczy nawet panującym zwany być nie powinien bo **utracił panowanie nad własnemi środkami produkcji**, nad techniką i wymianą dóbr. Kapitalizm chełpiący się swoją gospodarnością stał się najstraszliwszym marnotrawcą. W rękach kapitalistów technika stała się przekleństwem. W swej bezradności kierownicy obecnej gospodarczej i państwowej polityki stawiając nowe szranki niszczą bogactwo wytworzone przez sam kapitalizm. Kapitalizm nie może już wprawić w ruch bezczynnych ramion i jego maszyny rdzewieją.

W dniu święta pracy **musimy dać wyraz naszej niepokonalnej woli dania pracy naszym braciom** stojącym teraz poza obrębem procesu wytwórczego. Wszystko musi być zrobione co wiedzie do tego celu. Dlatego Międzynarodówka Zawodowa żąda ogólnego skrócenia czasu pracy i wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia roboczego. I wszystko musi być usunięte z drogi co utrudnia usunięcie bezrobocia. Błędna racjonalizacja musi ustąpić planowemu kierownictwu, odgraniczenie się — zjednoczeniu, niszczenie i skazywanie na bezczynność siły roboczej — ekonomji ludzkiej. W imieniu **14 miljonów swoich członków**, w interesie 25 miljonów bezrobotnych na świecie żąda Międzynarodówka Zawodowa by z załamania się kapitalizmu wyciągnięte zostały konieczne konsekwencje.

W dniu święta twórczej pracy podnosimy żądanie **usunięcia nieproduktywnych zbrojeń**, które jak w tej epoce kryzysu ciężarnej grozą wojny i jej grozy. Wołanie: „Nigdy więcej wojny!" wzmacniamy hasłem: „Zniszczcie narzędzia wojny!" Świat nie może być złożony w ofierze dywidendom przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie narody muszą się zwrócić przeciw wspólnemu wrogowi: przemysłowi zbrojeniowemu. Budzimy sumienie ludzkości w imieniu miljonów ofiar wojny. Żądzy zysku fabrykantów broni żyjących ze śmierci i zniszczenia przeciwstawiamy wolę pokoju ludzkości pracującej i twórczej.

Nigdy tak jasno nie ujawniła się wzajemna zależność narodów i konieczność międzynarodowej jak w tej epoce kryzysu ciężarnej grozą wojną i faszyzmu i nigdy międzynarodowe rozwiązanie gospodarczych i społecznych zagadnień nie narzucało się tak nieodpornie.

Proletarjat musi być teraz jednolitszym i bardziej zdecydowanym niż kiedykolwiek, gdyż znikąd indziej jak tylko odeń można oczekiwać popędu dla lepszego ukształtowania rzeczy.

Przeciw wojnie i kapitalizmowi zbrojeniowemu!

O pokój, porozumienie narodów i rozbrojenie!

Przeciw anarchji kapitalistycznej, bezrobociu i głodowi!

O planową gospodarkę społeczną, pracę i chleb dla wszystkich!

MIĘDZYNARODÓWKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rozjazdy pożyczkowe

Od dwóch tygodni bawi w Paryżu minister komunikacji i robót publicznych p. Kühn. Oficjalnie nazywa się, że p. Kühn korzysta z urlopu wypoczynkowego; nie ukrywają jednak, że korzysta z okazji, aby pchnąć naprzód sprawę pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia. Widocznie zabiegi p. Kühna nie idą pomyślnie, gdyż wedle doniesień z Warszawy wyjechał do Paryża wiceminister skarbu p. Koc, co do którego nie robią tajemnicy, że jedzie w sprawie owej pożyczki. Trzeci dostojnik, który zajmował się tą pożyczką: wiceminister spr. zagr. p. Beck nie wyjechał do Paryża, ale za to pilnie konferuje z zastępcą ambasadora francuskiego w Warszawie.

Nic w tem dziwnego, że sfery miarodajne przywiązują do tej sprawy tak dużą wagę, że mobilizują w domu i zagranicą swych „specjalistów". Chodzi tu nietylko o konieczność dalszej budowy linji kolejowej, ile o sam fakt, że Polska nie może otrzymać należnych jej pieniędzy, podczas gdy inne państwa otrzymują w Paryżu proste pożyczki. Trzeba przecież pamiętać, że kwota 300 miljonów franków, o którą w danej chwili chodzi, nie jest żadną nową pożyczką, ale ratą na pożyczkę jeszcze w ub. roku zawartą z przeznaczeniem na upłynnienie jej w trzech ratach. Konsorcjum francuskie, które przyjęło na siebie — wcale nie bezinteresownie — obowiązek umieszczenia na rynku francuskim obligacyj polskich, wymawia się, że teraz nie pora na taką operację, gdyż rynek nie jest obecnie skłonny do kupowania tj. do wpychania innym żadnych obligacyj.

Usiłowano, jak wiadomo, skłonić rząd francuski do udzielenia zaliczki bodaj 200 miljonów na tę 300 miljonową ratę — bez skutku. Rząd francuski formalnie zasłania się uchwałą parlamentu, który zastrzegł sobie decyzję we wszystkich interesach pożyczkowych, pytanie jednak, czy p. Tardieu wobec kogo innego tak skrupulatnie trzymałby się tej uchwały. Jeżeli się chce, można każdą uchwałę „interpretować" — pod tym względem i Francja ma swoich Carów.

Wedle doniesień p. minister Kühn już w tych dniach wraca do Warszawy. W Paryżu zluzuje go p. Koc — z jakim skutkiem, okaże się. Tymczasem roboty na kolei stoją, za niemi stoją roboty w hutach, czekających na zamówienia, w dalszym rzeczy porządku robotnicy czekają na pracę i otrzymują redukcję. Bo, jak czytaliśmy w jednem piśmie, łatwiej zrobić pierwszą transzę brzeską niż drugą pożyczkową.

Głos francuskiego prawicowca o Polsce

Dla odmiany przytoczymy obecnie opinję wybitnego *prawicowego* publicysty francuskiego na temat stosunków polsko-francuskich, mianowicie: *J. Bainville'a.*

Podaje ją korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego". Nazwisko Bainville'a łączy się zwykle u nas z dość awanturniczą i sekciarską „Action française".

Korespondent „Kurjera W." kładzie nacisk na to, że chodzi tu o umysłowość wyjątkowo badawczą i twórczą, podkreśla wszechstronność B. jako redaktora „Revue Universelle", w której porusza różne tematy filozoficzne i literackie. Pozatem „Bainville jest historykiem; jego „Napoleon", jego „Historja Francji" itp. mają po kilkaset tysięcy nakładu".

A nadto ów korespondent dodaje: „Bainville należy do egzekutywy „Action Française", ale jego twórczy duch wykracza poza ramy ideologji partyjnej, czyni go niezależnym wobec własnych przyjaciół politycznych i pozwala mu współpracować w pismach takich, jak „Petit Parisien", „Le Capital" itp., gdzie nazwisko jego figuruje obok nazwiska Caillaux, Herriota, Pierre Cota i innych", a zatem ludzi pod względem politycznym stojących na przeciwnym biegunie.

Otóż Bainville, odpowiadając na zadawane mu pytania, oświadczył między innemi na pytanie:

— Czy, według opinji pańskiej, możliwy jest pogląd, jakoby przesłanki, na których zbudowano sojusz francusko-polski, straciły dziś na swej wartości?

— Nie jestem tego zdania. Podstawy przymierza francusko-polskiego pozostają naogół nietknięte. Ale dobrze byłoby *nie powtarzać pewnych błędów, popełnionych zwłaszcza w ciągu ostatnich lat, które wyrządziły wam więcej szkód, niż wam samym się wydaje.* To też zależy od Polski samej, od samych Polaków, żeby odzyskali we Francji całą *popularność, jaką posiadali u nas w pierwszych latach powojennych.*

W dalszej rozmowie korespondent — nawiązując do słów Bainville'a, który uważał, że dla Polski byłoby pożądanem posiadanie rządu, reprezentującego koalicję jak największej ilości stronnictw, a wraz z tem i mężów politycznych — zapytał, czy rząd taki mógłby liczyć na wszechstronną pomoc Francji?

Na to Bainville:

— Pożyczka, jakiej udzieliliśmy ostatnio Czechosłowacji (le concours que nous venons d'accorder à la Tchécoslovaquie) odpowiada twierdząco na pańskie pytanie. Jest rzeczą pewną, że większość Francuzów byłaby szczęśliwa, gdyby mogła liczyć i opierać się na Polsce naprawdę silnej i naprawdę zjednoczonej — i nasz własny interes narodowy dyktowałby nam obowiązek nietylko wspomagania, ale faworyzowania Polski dobrze rządzonej i spojonej duchowo. Muszę wszakże dodać, że w ciągu ostatnich lat nagromadziliśmy w Europie tak olbrzymią kolekcję rozczarowań, że teraz przeważa we Francji sceptycyzm.

Polskie sukcesy wyborcze w Czechosłowacji

Z końcem marca i w kwietniu odbyły się wybory gminne w szeregu miejscowości czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, które ponownie stwierdziły, że w powiatach politycznych czesko-cieszyńskim i frysztackim ludność polska stanowi większość mieszkańców. W powiecie frysztackim największe obawy zachodziły o **Łąki**, które w związku ze wzmożoną akcją czechizacyjną uważano już za stracone. Tymczasem w wyborach listy polskie skupiły na siebie 717 głosów i 19 mandatów, stronnictwa czeskie 411 głosów i 11 mandatów. W **Piersnej** Polacy utrzymali stan posiadania. Liczba mandatów pozostała niezmieniona. Na listę polską padło 165 głosów i 9 mandatów, na pozostałe listy 107 głosów i 6 mandatów. Gmina posiada większość polską (9 mandatów na 15). W wielkiej gminie górniczej **Lutyni Niemieckiej**, w której dotychczas Czesi posiadali większość mandatów (18 na 30), nastąpiło całkowite przesunięcie stanu posiadania. Polacy i komuniści zamiast dotychczasowych 12 osiągają 16 mandatów, a więc większość absolutną. Kosztem czeskim stan polskich mandatów powiększa się o cztery.

W powiecie czesko-cieszyńskim największą sensacją było zwycięstwo polskie w **Trzyńcu**, znanem mieście przemysłowem. Stronnictwa polskie skupiły na siebie 974 głosów i 12 mandatów, komuniści polscy 479 głosów i 6 mandatów. Suma głosów polskich wynosi 1.453, mandatów 18, czyli połowa ogólnej liczby mandatów (36). Polacy powiększają liczbę głosów o 425, mandatów o 3, z których Czesi tracą 1 mandat. Niemcy 2 mandaty. Polacy są najsilniejszem ugrupowaniem (18 mandatów polskich wobec 10 czeskich i 8 niemieckich). W **Nawsiu, koło Jabłonkowa**, Polacy zdobyli 22 mandatów na ogólną liczbę 30, Czesi 8. Również w pobliskim **Nydku** polski charakter gminy został utrzymany, gdyż Polacy uzyskali 17 mandatów, Czesi i czechofile 7. W **Końskiej** na listy polskie wraz z komunistyczną padło 1.336 głosów, co w sumie dało 26 mandatów, na listy czeskie zaledwie 190 głosów (4 mandaty). W **Lesznej Dolnej** na 24 mandatów polskich przypada 5 mandatów czeskich, w **Gródku** stronnictwa polskie zdobyły 13 mandatów, czeskie 5 mandatów.

W ani jednej z gmin, w których odbyły się wybory, Czesi nie uzyskali większości mandatów. Ostatnia kadencja wyborów gminnych ponownie wykazała wielkie przywiązanie ludu śląskiego po tamtej stronie Olzy do języka i narodowości polskiej, ujawniła jej sprężystość i odporność na wpływy czechizacyjne i dała dowód, że rodacy nasi w Czechosłowacji nadal mogą świecić przykładem dla wszystkich innych ugrupowań polskich za granicami Rzeczypospolitej.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Pod znakiem zapytania

Nie dalej jak onegdaj — prasa sanacyjna roztrąbiła, że zaliczka w wysokości 200 miljonów fr. na poczet drugiej transzy pożyczki kolejowej jest faktem dokonanym.

Okazuje się jednak, że wiadomość była conajmniej przedwczesna.

Pożyczki kolejowej jeszcze nie widać, jedynie toczą się w Paryżu „rozmowy", wszelako sfinalizowania pertraktacyj nie należy się spodziewać wcześniej, niż w połowie maja br.

Wszystko to świadczy, że dalsza budowa magistrali węglowej stoi pod znakiem zapytania.

Nieuzyskanie pożyczki nietylko wstrzyma budowę, ale równocześnie rozwieje resztę nadziei na skromne choćby ożywienie w przemyśle hutniczym i budowlanym.

Przykład z góry

WYMIANA ZŁOTYCH NA OBCĄ WALUTĘ

Jak donosi „Kurjer Lwowski", wydział powiatowy w Drohobyczu dysponuje gotówką dochodzącą do 200 tysięcy złotych (z energicznie ściąganych podatków).

Przewodniczący wydziału powiatowego starosta Emeryk postanowił wymienić tę gotówkę złotową na dolary lub franki szwajcarskie (tak na wszelki wypadek...) i w tym celu wyjechał do Warszawy, przekazując sobie 180 tysięcy złotych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Efekt tego osobliwego kroku starościńskiego był natychmiastowy. Ludność Drohobycza niepokoi się o swe oszczędności złotowe, niektórzy zaopatrują się w obce waluty.

Jest rzeczą ciekawą, od kogo starosta Emeryk otrzymał odpowiednie wskazówki.

Wiadomości polityczne

—o—

PLAN OSIEDLENIA BEZROBOTNYCH NA ROLI CZY OCHRONA NIEMIECKICH KRESÓW WSCHODNICH?

Z Berlina donoszą, że rząd zajmuje się intensywnie planem osiedlenia pół miljona ludzi na kresach wschodnich, przeznaczając na ten cel 2 miljony morgów ziemi. Wedle jednych chodzi tu o przesiedlenie bezrobotnych z krajów zachodnich, dla których niema widoków zatrudnienia tam w przemyśle; dla innych plan ten oznacza „wał ochronny" przeciw zagładzie niemczyzny na wschodzie. Na Pomorzu niemieckiem i w Prusiech wschodnich brak własnych sił do uprawy roli tak, że corocznie sprowadza się tam dziesiątki tysięcy obcych, przeważnie polskich, robotników rolnych. A tymczasem w Niemczech jest 6 miljonów bezrobotnych i niema widoków, aby liczba ta poważnie się zmniejszyła, ileże przezwyciężenie kryzysu daje na siebie czekać. Rzecz oczywista, że taki olbrzymi plan wymaga olbrzymich funduszów, skąd je wziąć?

CZY USTĄPIENIE MACDONALDA?

W prasie pojawiają się pogłoski, że MacDonald ma ustąpić z premjerowstwa. MacDonald przed kilku dniami poddał się operacji oczu, ale mimo że operacja się udała, wzrok ma tak osłabiony, że grozi mu ślepota w razie dalszej pracy. Obecnie, jak donieśliśmy, MacDonald wyjechał do Genewy, gdzie na konferencji rozbrojeniowej ma wygłosić wielką mowę, którą nazywają jego łabędzim śpiewem. Wedle zwyczajów angielskich ustępujący premjer proponuje królowi swego następcę. MacDonald miałby zaproponować przywódcę konserwatystów Baldwina, coby odpowiadało faktycznemu stanowi sił, gdyż konserwatyści posiadają w parlamencie większość. Mówią też, że propozycja padłaby na obecnego ministra handlu Runcimana.

HUMOR I SATYRA

—o—

Do konsulatu polskiego w Paryżu zgłasza się jakiś pan:

— Chciałbym prosić o pożyczkę — nie mam pieniędzy na drogę powrotną do Polski.

— A w jakim celu przyjechał pan do Paryża?

— Właśnie po pożyczkę — wysłano mnie z ministerstwa skarbu...

* * *

Zazwyczaj jeżdżono do Krynicy po — złapanie męża... Dziś jeżdżą tam, aby złapać męża stanu...

(„*Wróble na Dachu*").

Dzisiejsze odosobnienie Polski

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, jak prasa sanacyjna z fałszywie-beztroskliwą miną zapewnia, iż niepowodzenia obecne Polski co do uzyskania pożyczki na rynku paryskim — są tylko odbiciem chwilowej niepewności, kto zwycięży przy wyborach: umiarkowani z pod znaku Tardieu, czy radykali? — Ci ostatni pomstują na dyktatury... Tardieu się zaczaił — pieniądz przycupnął. Ale wszystko dobrze się skończy!...

Wskazywaliśmy na to, jak spadł „prestiż" Polski obecnie, skoro właśnie — nie pod wpływem jakiegoś już zwycięskiego pochodu radykałów formowano Unję naddunajską — *poza plecami Polski* — zupełnie, jakby kraju naszego na mapie nie było!

A czem groziła ta *Unja naddunajska* gospodarce polskiej? — To wymarzone dziecko p. Tardieu? Teraz gdy złożono ją — na jak długo? — do aktów — z jej widmem rozprawia się „Czas" w wyczerpującym artykule p. dr. Paygerta.

Poprostu — jak wywodzi on cyfrowo — wytworzenie bloku państw udzielających sobie nawzajem ceł preferencyjnych, czyli niższych, niż dla państw innych, odciągnęłoby nam klientelę, która pochłania *spory odsetek naszego eksportu:* Austrja i Czechosłowacja np. składały się pod tym względem w roku 1931 na pozycję *16.94%* — nieco większą, niż w owym roku przypadała na Anglję.

Z dowodzeń p. dr. Paygerta przytoczymy tu jeden szczegół, — jedną rubrykę:

„Jedną z najważniejszych pozycyj wywozu naszego, zwłaszcza rolniczego, jest eksport trzody chlewnej, a względnie przetworów z niej, przedewszystkiem bekonów. W r. 1927 wy wieźliśmy 771.418 sztuk świń, z tego do Austrji i Czechosłowacji razem 769.496 sztuk, a zatem prawie wszystko tylko do tych dwóch krajów. W ostatnich czasach eksport ten załamał się wskutek ceł prohibicyjnych tak Austrji, jak i Czechosłowacji. Miejsce jego zajął wywóz bekonów do Anglji, którego wartość w r. 1931 wynosiła 103 miljonów złotych. Targ tamtejszy opanowany jest przedewszystkiem przez Danję i zachodzi pytanie, czy zdołamy go utrzymać; zwłaszcza wobec wzrastającej konkurencji i innych krajów.

Nawet wysoka cyfra naszego eksportu bekonów do Anglji z roku 1931 nie zdołała nam wynagrodzić ubytku rynków austrjackich i czechosłowackich, na które eksportowaliśmy w r. 1929 trzody chlewnej razem za 179,991.000 złotych".

Inna rubryka np.: *sprawa nafty*. Nafta rumuńska obsługiwałaby cały ów zespół.

Nie mamy tu zamiaru powtarzania obrazu wszystkich klęsk, które zawisłyby nad gospodarką Polski — według wywodów p. P. — gdyby się była ciałem stała owa unja.

Eksport zdziesiątkowany... Siła kupna w zrujnowanym kraju oczywiście coraz słabsza — bezrobocie coraz cięższe, możność emigracyjna — coraz bardziej zacieśniająca się do wywozu „żywego towaru"... Czyż nie tak?

A Polska zupełnie zizolowana?

„Czas", coprawda, pociesza się przedrukiem z „Kurjera Warszawskiego", iż na Pińszczyźnie (obecnie będącej olbrzymiem zalewiskiem) nie jakiś wzrost nędzy wyparł z chat sól, albo naftę. — Poleszuk nigdy nie używał takich luksusowych rzeczy. Zapytany, dlaczego nie świeci naftą, odpowiedziałby pytaniem: „Każytie (powiedzcie) panoczku, a szczo ce takie cja „nafta"?.. Tak, jak za czasów Witołda oświetla się tam chatę paleniem wysuszonych piskorzy... I tak jak od wieków żyje tam lud w nędzy. Nic się nie zmieniło. Cisza wśród bagien.

Sanacja wniosła do województwa poleskiego za to jeden czyn rozgłośny: zremontowała była i ożywiła twierdzę brzeską.

Ale nie o Poleszukach jeno pisano, że obywają się oni bez nafty, że ograniczają spożycie soli — takie obrazy *cofania się wsi* notowały pisma ludowe z różnych okolic Polski.

Tymczasem w Paryżu — że powrócimy do projektów naddunajskich — politykę polską wzmacniać miał swoją gościną p. pułk. Beck, o którym w związku z opinją francuską pisaliśmy; skarb nasz równocześnie reprezentował p. pułkownik Koc, którego czynów wprawdzie nikt nie poddawał krytyce, co jednakże nie znaczyło, żeby francuskim sferom finansowym nie uprzytomniała jego obecność, iż w Polsce do walki z niedomaganiami finansowemi i z toczącym kraj kryzysem, powołuje się osoby wojskowe.

Tyle uwag nastręcza artykuł o Unji naddunajskiej, a Polsce. Wkońcu jeszcze raz podniesiemy: Poważnych spraw nie można sprowadzać do „lekkomyślności" p. Pfeiffera, któremu ICK — względnie jego korespondent paryski p. Bzowiecki — przypina za to łatkę, że jest żydowskiego pochodzenia... A już tymczasem podobny „zarzut" zagięto na p. Bzowieckiego, wynalazłszy mu słusznie, czy niesłusznie drzewo genealogiczne z charakterystycznem „baum" na końcu.

Na takim poziomie stoją sanacyjne wyjaśnienia naszej izolacji!

Przed wyborami w Prusiech

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory do Sejmu pruskiego, którym przypisują większą nawet wagę niż wyborom prezydenta Rzeszy. Ma to za sobą pewne uzasadnienie, gdyż Prusy tworzą blisko dwie trzecie całej Rzeszy i już z tego powodu wywierają decydujący wpływ na całokształt polityki wewnętrznej.

Od 10 blisko lat rządzi w Prusiech koalicja wejmarska, złożona z socjalistów, centrum i demokratów. Ostatnie wybory w r. 1928 dały tej koalicji małą ale wystarczającą większość, której głównym trzonem było 180 głosów socjalistycznych. Rząd ten, w którym socjaliści dzierżyli główne teki, był największą w Rzeszy przeciwwagą reakcji prawicowej i lewicowej, a jego socjalistyczni ministrowie Braun i Severing najbardziej przez nią znienawidzonymi ludźmi.

Mimo nieznacznej większości w Sejmie rząd koalicyjny potrafił stworzyć sobie silne oparcie w policji, która w rękach Severinga i prezydenta policji berlińskiej Grzesińskiego stała się wierną wykonawczynią zarządzeń zmierzających do ochrony republiki zarówno przeciw hitlerowcom jak i komunistom. Ostatnie zarządzenie: rozwiązanie bojówek hitlerowskich wyszło z inicjatywy rządu pruskiego, nic więc dziwnego, że przeciw niemu odbywa się skoncentrowany atak, którego punktem szczytowym mają być wybory z 24 bm.

Jak się przedstawiają szanse wyborcze? Gdyby za podstawę wziąć wybory prezydenta Rzeszy, to sytuacja przedstawia się tak, że w Prusiech na Hindenburga padło 47% a na Hitlera 37% głosów — stosunek więc dla koalicji korzystny. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy się uwzględni, że masa wyborców głosowała wprawdzie na Hindeburga, ale nie zechce głosować na Brauna i stąd też obliczenia, że Hitler otrzyma jakichś 160 mandatów, czyli będzie najsilniejszą w Sejmie partją.

W tym wypadku wedle konstytucji pruskiej hitlerowiec mógłby zostać premjerem i równocześnie prezydentem państwa, gdyby — jak dotychczas było — wybór premjera mógł nastąpić zwykłą większością głosów. Jak jednak wiadomo, Sejm pruski przed dwoma tygodniami uchwalił zmianę regulaminu wyborczego w tym kierunku, że wybór premjera następuje absolutną większością, a pytanie jest, czy Hitler razem z nacjonalistami osiągnie wymaganą połowę z 550 głosów.

Gdyby więc żaden z kandydatów większości nie osiągnął, pozostaje u władzy rząd dotychczasowy. Miałby on jednak ciągle przed sobą groźbę otrzymania wotum nieufności, co nie da się uniknąć — jak to się praktykuje w Rzeszy — przez niezwoływanie Sejmu, ponieważ rząd pruski nie ma do dyspozycji art. 48, na podstawie którego rządzą Hindenburg i Brüning w Rzeszy.

Jak widzimy, sytuacja jest wysoce zawikłaną i nawet niewiadomo, czy niedziela przyniesie rozstrzygnięcie, czy też wybory stworzą taką kombinację, że nie będzie skrystalizowanej większości. Obie strony, tak z ich pism można sądzić, są pełne nadziei; każda wierzy w swe zwycięstwo. Dla pokoju w Niemczech i w Europie dzień ten będzie prawdziwym dniem lepszego lub gorszego losu.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 21 kwietnia.

BUDŻET MIASTA GORLIC

Na dwóch dwugodzinnych posiedzeniach z rzędu Rada miejska w Gorlicach — której kadencja dawno już się skończyła i która jest całkiem zdekompletowana — systemem zebrań „bez głosowania" — „jednogłośnie" przyjęła budżet miasta i elektrowni miejskiej, pod przewodnictwem asesora Mechla Blausztajna, bez żadnych poprawek, zgodnie z preliminarzem i żądaniem p. Murdzińskiego i kliki magistrackiej.

Budżet ten (bez elektrowni) wynosi w wydatkach zwyczajnych w okresie oszczędności i redukcji płac zł. 197.649'93, w wydatkach nadzwyczajnych zł. 20.135'07 — razem zł. 217.785; w dochodach zwyczajnych wynosi zł. 197.660, w dochodach nadzwyczajnych zł. 20.125, razem zł. 217.785. Budżet teoretycznie zamyka się doskonałą równowagą.

W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet ten w wydatkach zwyczajnych jest większy o złotych 3.095'86 mimo 15% redukcji płac, bezpłatnego urlopu dyrektora magistratu i wakowania posady wiceburmistrza i jednego asesora, zaś w wydatkach nadzwyczajnych jest niższy o zł. 15.614'93.

Obciążenie na głowę mieszkańców miasta wydatkami budżetowemi gminy wynosi zł. 36.30, w roku zeszłym zł. 38.38 (w Krakowie 53.04).

Odsetki roczne od długów wynoszą zł. 22.587'07, gdy w roku zeszłym wynosiły tylko zł. 14.134.

Na etacie magistratu bez przedsiębiorstw gminnych i robotników w parku miejskim i przy czyszczeniu miasta oraz pracach drogowych, znajduje się 41 pracowników i 9 emerytów, z bezpłatnego urlopu korzysta 1 urzędnik, mianowany posłem BB, który jednak pobiera świadczenia w naturze (mieszkanie kosztem zł. 2.880).

Posiedzenie zagaił burmistrz „Kasimirus" Murdziński i oddał przewodnictwo asesorowi Blausztajnowi. Zgłoszono wówczas nagły wniosek, by wezwać burmistrza i magistrat do przestrzegania obowiązujących ustaw, ponieważ magistrat wbrew ustawie gminnej nie dopuszcza niemiłych sobie ludzi nawet radnych do wglądnięcia do protokołów obrad Rady miejskiej, które wedle ustawy są dostępne nietylko dla radnych, ale wszystkich obywateli. Jednak klika magistracka nie zezwala nawet na uzasadnienia tego wniosku lub otwarcie dyskusji o jego dopuszczalności czy niedopuszczalności, lecz wniosek poddaje pod głosowanie i ogłasza, że „wniosek upadł". „Udzielam głosu p. burmistrzowi do odczytania budżetu, każdą odczytaną pozycję, do której nikt nie zabierze głosu będę uważał za przyjętą". — Nie pomógł apel wnioskodawcy, skierowany do większości, że bezprawie, które dziś jego spotkało, jutro może kogo innego spotkać i że ich wstrzymanie się od głosowania nad wnioskiem nie pozostanie w oczach opinji publicznej chwilowo w Radzie majoryzowanej bez następstw w przyszłości...

Przy odczytaniu działu I, XII, XIII oraz budżetu nadzwyczajnego zabrał głos r. m. tow. Teofil Kozłowski, żądając wyjaśnienia, dlaczego p. Murdziński nie zredukował poborów swoich i wyższych urzędników magistratu zgodnie ze zniżką płac urzędników państwowych i zniesieniem dodatku komunalnego oraz wstrzymaniem automatycznych podwyżek, gdy pobory p. Piona zredukował o blisko 60% i niższym funkcjonarjuszom oraz policji miejskiej o pełnych 15%, a to z zł. 136'76 na zł. 116'26, a pierwszym ledwie o 11%. Następnie żądał tow. Kozłowski odesłania budżetu do komisji budżetowej. Dalej sprzeciwił się nowowstawionym do budżetu subwencjom i wydatkom na cele Przysposobienia Wojsk. oraz inne cele wojskowe. Zwrócił uwagę na całkowite zdekompletowanie magistratu i Rady miejskiej wskutek śmierci i wyjazdów, oraz dobrowolnego złożenia mandatów, jak i upływu kadencji tak pierwszej jak i drugiej połowy Rady wybranej w 1920 r. i 1926 r. Żądał też, by raz skończono z nowo wprowadzonym za czasów „sanacji moralnej" systemem „uchwalania" budżetów bez zbadania przez komisję budżetową, bez podania stanu kasowego i długów gminy i bez odbitek budżetu dla każdego radnego oraz bez przedłożenia zamknięć rachunkowych i sprawozdania co do wykonania poprzednich budżetów, bez wykazu majątku i wierzytelności gminy. Dalej podniosł, że od lat rok rocznie wstawia się do budżetu 20 tysięcy zł. na rurociąg wodny, 4.000 zł. na spiralnię dla straży pożarnej, na kanalizację etc., jednak pomimo uzyskania odpowiednich pożyczek z Banku Gosp. Kraj. i Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. wszystko zostaje na papierze i nikt nie wie, gdzie są te pieniądze lub co było powodem niewykonania tych robót.

Gdy burmistrz M. nie umiał tego wyjaśnić i

przyznał się, że on „nie wie", bo budżet ułożył i opracował urzędnik Germak — chciał go wybawić radny Prokopek, ale jakoś nie szło.

Wówczas zapragnął się też popisać znany krzykacz sjonistyczny, by pokazać, że nietylko „Polacy mojżeszowego wyznania" i „ortodoksi z Agudy" umieją się przysłużyć... a on i jego sjonistyczna partja nie....

Zaatakował więc tow. Kozłowskiego, że śmiał coś podobnego powiedzieć w oczy „naszemu, kochanemu, czcigodnemu i uczciwemu" burmistrzowi, co on uważa za załatwianie politycznych i osobistych porachunków, oraz pracę... „antypaństwową". On jako wyraziciel nietylko „sjonistów" i „wszystkich Żydów", ale „całej Rady", składa „naszemu, czcigodnemu i uczciwemu oraz kochanemu burmistrzowi" za „jego niezmordowaną" i „owocną", pełną „poświęcenia" pracę, wyrazy naj wyższego hołdu i uznania oraz pełnego zaufania. Dalej, że Rada potępia ataki tego rodzaju... „indywiduów". Oczywiście tow. Kozłowski na to bardzo ostro zareagował, by jakiś „obrońca" sjonistyczny ważył się jego pouczać i dyktować, co on ma powiedzieć!

Wówczas, by odprężyć napięcie i oburzenie na p. sjonistę, zabrał głos drugi sjonista, r. m. Blumenkranz i oświadczył, że zupełnie się solidaryzuje z rzeczowem stanowiskiem tow. Kozłowskiego, odnosząc się do niego z największą rewerencją, gdyż jako radny i obywatel ma nietylko prawo, ale i obowiązek żądać od magistratu wyjaśnienia, czy krytykować gospodarkę miejską, oraz zająć wobec magistratu stanowisko, jakie mu się osobiście lub politycznie dowolnie podoba, a nawet prezes organizacji sjonistycznej może tylko imieniem własnem przemawiać, wara mu od tego, by sobie uzurpował prawo przemawiania imieniem „wszystkich sjonistów" lub „wszystkich Żydów", a tembardziej był wyrazicielem całej rady.

W końcu zabrał jeszcze głos r. m. dr. Stadtfeld, który protestował przeciwko obecnemu sposobowi przyjmowania nowych urzędników. P. Murdziński znowu postawił radę miejską przed faktem dokonanym, przyjmując bez wiedzy i zezwolenia rady oraz bez konkursu p. Zaiderera w charakterze rachmistrza z pensją 3.600 złotych, człowieka zupełnie w Gorlicach obcego, jakkolwiek nie brak tu bezrobotnych pracowników umysłowych. P. Murdziński cynicznie odpowiedział, że gdy stanie się aktualna kwestja stabilizacji p. Zauderera, przyjdzie z wnioskiem do rady, co... w niedługim czasie nastąpi, bo obecnie pracuje jako siła tymczasowa... Poczem wszystko już poszło jak na maśle i bez żadnego zainteresowania oraz przy pustych ławach radzieckich dokończono czytanie budżetu, a przewodniczący Blaustein „bez głosowania" ogłosił... „budżet jednogłośnie przyjęty" i oddał przewodnictwo p. burmistrzowi Murdzińskiemu.

Tak wygląda w erze sanacyjnej „radosnej twórczości" kontrola gospodarki miejskiej i uchwalanie budżetu! — Ludność miasta, zwłaszcza klasa pracująca uważa cały budżet i ciężary, nałożone na nią za narzucone, nie biorąc odpowiedzialności za gospodarkę jednostronnej rady i magistratu. Wstawienie nowych pozycyj na wydatki reprezentacyjne, na pokrycie wydatków osobistych „wielkości" i oszczędności kosztem najniższych funkcjonarjuszów przez obniżenie głodowych płac i kosztów umundurowania policji miejskiej, a natomiast szastanie groszem publicznym na cele wojskowe i instytucyj sanacyjnych sprzeczne jest z interesami i wolą większości ludności miasta.

Tylko o nieboszczykach magistrat nie zapomniał i preliminował dochód o połowę mniejszy z ogłędzin zwłok... Widać to znak czasu... Zaś tow. Sarna domagał się, by dochód z protestów wekslowych, wstawiony do dochodów nadzwyczajnych w kwocie 4.000 złotych przeznaczono na koszta pogrzebowe podupadłych kupców..., co też jednogłośnie przyjęto. P. burmistrz chciał tę pozycję zużyć na poprawę drogi na cmentarz, a w przyszłym roku, gdy ta pozycja się jeszcze zwiększy, na budowę nowego cmentarza gminnego...

W końcu jeszcze p. Murdziński podał do wiadomości, że magistrat jego proponuje na zwierzchnika straży obywatelskiej, którą władze administracyjne nakazały tworzyć w każdej gminie, co ziewaniem i śmiechem budzący się ze snu radni „z zadowoleniem" przyjęli do wiadomości, że i... zwierzchnika już mają...

PROSBA CHOREGO NA PIERSI

Stary, zasłużony towarzysz, znany w partji w Krakowie od założenia „Siły", liczący lat 68, bez środków do życia, prosi, jeśli kto może, o udzielenie pomocy lub skromnej pożyczki, by się mógł wyleczyć i zwrócić z wdzięcznością. Zgłoszenia do administracji „Naprzodu" w Krakowie „dla chorego na piersi".

Z życia robotniczego

STRAJK W FABRYCE MYDŁA ŚMIECHOWSKIEGO W KRAKOWIE

Ostatnia zwycięska akcja przeprowadzona przez robotników przy pomocy Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego przeciwko narzuconej przez dyrekcję tej fabryki dość znacznej, bo 40-procentowej obniżce płac, nie pozwoliła dyrekcji mimo dość długiego okresu czasu na pogodzenie się z istniejącą w fabryce organizacją. Dyrekcja czekała stosownej chwili, **kiedy będzie mogła się odpowiednio zemścić i położyć kres tej niewygodnej dla siebie organizacji**, która ma odwagę przeciwstawić się zarządzeniom dyrekcji. Dziś uważa, że właśnie ta chwila porachunków już nadeszła i należy zrobić wszystko, ażeby o stosunkach **pracy i płacy nikt nic nie miał do gadania, tylko dyrekcja**, gdyż według poglądów tych panów oni mogą i mają prawo decydować o pracy i egzystencji robotników.

Ażeby podciąć korzenie organizacji, wydaliła dyrekcja 2 delegatów rzekomo z powodu redukcji, a w dniu 21 bm. w nocy telefonicznie poleciła nie wpuścić do fabryki dalszych 5 robotników. **Na skutek takiego zarządzenia robotnicy i robotnice postanowili pracy nie podejmować i proklamować strajk aż do zwycięstwa.**

W tej sprawie zwróciliśmy się do inspektora pracy o interwencję, na skutek której wezwany dyrektor fabryki mydła p. Śmiechowski, zaczął się tłumaczyć, że przeciwko organizacji on nic nie ma, lecz że redukcja jest konieczna i że w dalszym ciągu będzie jeszcze redukował.

Jest to naszem zdaniem tylko wymówka dyrektora, który chce zemstę wywrzeć pod pokrywką redukcji, bo tak jest najwygodniej. My jednak w to nie wierzymy, a to dlatego, że w myśl ustawy należy robotnikowi wypowiedzieć w dzień wypłaty lub z końcem tygodnia, a nie w nocy telefonicznie zawiadamiać portjera, kogo nie należy do fabryki do pracy wpuścić.

O ile tylko zachodzi konieczność redukcji i żadne inne względy nie odgrywają roli, robotnicy i robotnice wyrazili gotowość ograniczenia tygodnia pracy, nawet do 3 dni w tygodniu, byleby tylko wszystkich w pracy zatrzymać. Propozycja ta, jakkolwiek słuszna i zalecana przez ministerstwo pracy, została przez dyrekcję odrzucona. — **Również nie godzi się fabryka**, by w razie poprawy sytuacji przyjąć w pierwszym rzędzie zredukowanych. Musimy wkońcu zaznaczyć, że w fabryce tej pracuje kilku gospodarzy, którzy niepotrzebnie pracę zajmują bezrobotnym, lecz ponieważ cieszą się względami dyrekcji, redukcja ich omija, a redukowani są wyłącznie robotnicy zatrudnieni w tej fabryce od kilku lat i utrzymujący się z pracy rąk.

A więc nie jest to redukcja konieczna, gdyż dla ominięcia redukcji można ograniczyć tydzień pracy, ewentualnie zredukować tych, którzy tej pracy nie potrzebują, lecz **chęć rozbicia organizacji** i wykonania zemsty za uniemożliwienie narzucenia obniżki 40%. Że tak jest, przemawia za tem i ten fakt, że dyrekcja nie godzi się na przyjęcie z powrotem zredukowanych w razie poprawy sytuacji.

Rzuconą przez dyrekcję rękawicę organizacja podnosi i walkę tę nietylko będzie prowadzić przez proklamowany strajk, lecz w razie uporu dyrekcji zaapeluje do ogółu klasy pracującej, jako do konsumenta mydła Śmiechowskiego.

ODBUDOWA CZG W WIELICZCE

Z Wieliczki piszą nam:

Nasze pióro korespondencyjne w Wieliczce zardzewiało... Ale okazuje się, że jeszcze może nam służyć. Budzi się wiosna, a z nią cała przyroda do nowego życia. Budzi się także nowy ruch w dawnej czerwonej Wieliczce, na polu zawodowo-organizacyjnem. Wiadomo powszechnie, że zabagnienie spraw organizacyjnych na terenie wielickim, a z tem spadek członków nastąpił wskutek intryg nieuświadomionych ludzi, którzy rządzili dotąd, dopóki odziedziczone oszczędności, — dawniej zagospodarowane, wystarczały, lecz na nowe pracować nie umieli, a huczne zapowiedzi intrygantów okazały się dla górników, a zarazem i dla organizacji wielkiem zerem.

Nic więc dziwnego, że na ten stan rzeczy, który się ciągnął od dwóch lat, naszym górnikom otworzyły się oczy i postanowili zabrać się do pracy organizacyjnej nad rozbudową oddziału CZG.

W niedzielę 10 kwietnia odbyło się zgromadzenie członków CZG w Domu Górników w Wieliczce, na którem tow. Jan Papuga wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. — Referat został przyjęty burzą oklasków. Legalność zebrania potwierdził przodownik policji, — który zrewidował listę członków i ich zaproszenia, uznając, że wszystko u nas w porządku. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu, przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli nowi towarzysze.

W tydzień później, 17 kwietnia, odbyło się posiedzenie nowowybranego zarządu oddziału, który został ukonstytuowany następująco: przewodniczący Władysław Dembowski, zastępca Piotr Baran, sekretarz Jan Kieć, zastępca Antoni Burda, kasjer Franciszek Perz, zastępca Stanisław Maciejasz, bibljotekarzem wybrano tow. Stanisława Kosztrzebę, a do komisji rewizyjnej: Kazimierza Woźniaka, Władysława Kowala i Jana Łanoszkę; jako członków zarządu: Józefa Szelęga i Jana Sztacidę.

Ukonstytuowany zarząd oddziału CZG w Wieliczce zabierze się do energicznej pracy w zaniedbanej Wieliczce.

Należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, które grozi salinarzom w razie dalszej opieszałości i nieuzasadnionego strachu przed własnym cieniem. Trzeba wrócić na dawną drogę, pod stare sztandary, innej drogi niema, to widzą sami górnicy. Chcąc utrzymać przynajmniej dotychczasowe warunki pracy i świadczenia, należy odbudować w Wieliczce silny Centralny Związek Górników, a to stać się może przez masowe wstępowanie w jego szeregi.

W jedności i solidarności robotniczej spoczywa siła. A więc do związku wszyscy, komu leży na sercu dobro górników. — Z nadchodzącą wiosną twórzmy nowe siły, w naszym starym Centralnym Związku Górników!

GÓRNICY ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO PRZECIW GRAJKOM I MORACZEWSKIM

Po przerwaniu strajku w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem, odbyły się zgromadzenia górników w Brzeszczach, Czechowicach, Myślachowicach, Płokach, Jaworznie i Lgocie. Na zgromadzeniach tych omawiano szczegółowo przebieg strajku i oświetlono demagogiczną i zdradziecką rolę, jaką odegrali Grajkowie i Moraczewscy.

Poza tem rola ich przedstawiona została bez osłonek w obszernej odezwie Centralnego Związku Górników. Górnicy zrozumieli niecne zamiary Grajka i Moraczewskiego, którzy najpierw zrobili wszystko, ażeby na Górnym Śląsku nie dopuścić do wybuchu strajku, a następnie obłudnie zabrali się do „popierania" strajku w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem.

Rola tych panów była wstrętna i niegodna. Dążono do tego, by górników zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego doprowadzić do zupełnego wyczerpania się materjalnego, do zupełnego załamania się duchowego, ażeby potem móc przyjść i wykazywać, do czego to doprowadził CZG.

Ten szatański plan im się jednak nie udał, — dzięki przezorności CZG. Obecnie, kiedy już plan wrogów naszych został pogrzebany, pp. Grajkowie i Moraczewscy podstępnie jeszcze wydają odezwy, w których starają się w krętacki, kłamliwy sposób wmówić w robotników, że za nieustępliwość kapitalistów i za przerwanie, wskutek ich właśnie autorów tych odezw zdrady strajku, ponosić ma winę CZG, a szczególnie Stańczyk i Papuga.

Kto przeczytał wydaną przez CZZ odezwę do górników, zrozumieć musiał, o co tym, z pod ciemnej gwiazdy „górnikom" z ZZZ chodzi.

Jesteśmy pewni, że górnicy wymienionych zagłębi, a tak samo robotnicy w całej Polsce zrozumią teraz tę przewrotną i chytrą grę wszelkiego rodzaju niepowołanych „opiekunów" spraw górniczych.

Górnicy dobrze pamiętają wielu takich „opatrznościowych" „zbawców" jak: Czuma i wielu innych. Poznali także i poznają jeszcze lepiej niecne zamiary Grajków i Moraczewskich, oraz ich najemników, włóczących się od kopalni do kopalni, jak zaraza.

Górnicy poznali się na tych wilkach w owczej skórze, którzy narzucają się na obrońców spraw górniczych, a uprawiają zdradziecką robotę wobec najżywotniejszych spraw robotniczych, a w szczególności interesów górników.

Jan Papuga.

CZG ROŚNIE W POTĘGĘ

W niedzielę 17 kwietnia odbyło się we wsi Lgota (powiat chrzanowski) zgromadzenie górników, przy licznym udziale zgromadzonych. Zagaił tow. W. Chechelski. O obecnej sytuacji gospodarczej i o przebiegu ostatniego strajku w górnictwie, oraz o sprawach związkowych, referował tow. sekretarz Papuga. Referent zilustrował obecne położenie klasy robotniczej. Gdy referent piętnował zdradziecką rolę pp. Grajka i Moraczewskiego,

zgromadzeni żywiołowemi burzliwemi okrzykami potępili szkodników spraw robotniczych.

Następnie przystąpiono do wyboru członków zarządu nowego Oddziału CZG. Wybrani zostali tow.: przewodniczący Ostrowski Jan, zastępca Chechelski Józef, sekretarz Żak Paweł, zastępca Kocot Franciszek, skarbnik Starań Władysław, zastępca Cupiał Szczepan, bibljotekarz Stalmański Jan, komisja rewizyjna: Starań Jan i Kasprzyk Antoni.

Nowo wybranemu zarządowi życzymy powodzenia w pracy. Wszystkich robotników wzywamy do wstępowania w szeregi CZG. P. S.

SANACYJNA GOSPODARKA W PE-PE-GE

Jak donosi „Słowo Pomorskie", sanacyjna gospodarka w grudziądzkiem Pe-Pe-Ge, spoczywająca w rękach działacza strzeleckiego, kapitana Pietruskiego z Kowalewa, doprowadziła do tego, że nadzór fabryki zalega od szeregu tygodni z wypłatą zarobków robotnikom. Robotnicy ostatecznie zastrajkowali, uzależniając powrót do pracy od wypłacenia im zaległych zarobków. Nadzór zdobył się na „wysiłek" wypłacenia robotnikom zaliczki w wysokości 80 groszy dla każdego. Na tem tle doszło na terenie fabrycznym do szeregu ekscesów. W tych warunkach p. Pietruski wniósł o zwolnienie go ze stanowiska dyrektora i niezwłocznie opuścił fabrykę.

Sanacja a kolejarze

(Korespondencja własna)

Nowy Sącz, 19 kwietnia.

Przyglądając się wyczynom pseudo-patrjotów na terenie Nowego Sącza, nie od rzeczy będzie przypomnieć rolę kolejarzy, zorganizowanych w Związku zawodowym kolejarzy i w polskiej partji socjalistycznej.

Przed wojną głównym ośrodkiem **niepodległościowym** był właśnie ten, znienawidzony dziś tak przez władze polityczne jak i kolejowe, **Dom Robotniczy.** Niejeden dziś, wysoko postawiony sanator, zna poddasza jak i strychy Domu Robotniczego, na których to **odbywały się konspiracyjne zebrania i gdzie przechowywano karabiny** odsyłane później na właściwe miejsce. W roku 1918 nie kto inny, **jak kolejarze czerwoni uratowali magazyny wojskowe przed grabieżą,** nie licząc na żadne odznaczenia czy pochwały, bo pracowali ideowo. Dzisiaj z różnych stron zjechali i zlecialy się różne „sikorki" i karjerowicze, których jedynym celem jest **zrobienie karjery,** a jeden stara się być lepszym „piłsudczykiem" od drugiego. „Działaczów społecznych" — całe masy, więcej przywódców, niż członków. Stąd też wściekłość na ZZK i PPS, **że nie garną się pod skrzydła** „opiekuńcze" różnych macherów z pod ciemnej gwiazdy.

Kolejarze nowosądeccy stali zawsze twardo pod sztandarem czerwonym, jeszcze za czasów zaborczych, choć przechodzili różne szykany, i stać będą nadal, **budując wytrwale ustrój socjalistyczny przez swoją siłę żywotną** jak Związek zawodowy, PPS, spółdzielnie spożywcze, kredytowe, placówki kulturalno-oświatowe: TUR, teatr, kino, orkiestra, bibljoteka i wiele innych.

Już za czasów zaborczych prześladowano działaczów socjalistycznych i przenoszono ich z jednej miejscowości do drugiej, ale **organizacje miast upadać, rozwijały się wspaniale i wszyscy ci satrapi odeszli, a niejedni uciekli sromotnie przed** gniewem ludu, a organizacje żyją, jako widomy znak uświadomienia i hartu **mas kolejarskich.**

W nagrodę za pracę nad odbudową ojczyzny, z jednej strony chce się dawać odznaczenia, a z drugiej powiada się: „Wasze postępowanie jest bolszewickie". Dlaczego? Bo kolejarze czerwoni mają odwagę wypowiadać to, co myślą, nie byli **nigdy służalcami zaborców, jak niejedni dzisiejsi 4-brygadowcy,** ale mieli swoją linję wytyczną, po której kroczyli i kroczyć będą nadal wbrew wszelkim przeszkodom. Jeżeli państwo chce mieć dobrych obywateli, **to nie może ich dzielić na 100-procentowych i 50-procentowych,** bo w razie potrzeby, wszyscy muszą stanąć do apelu, a nie ten jest dobry obywatel, co tylko wciąż krzyczy — „niech żyje Piłsudski" wówczas, gdy on ma władzę, bo taki gorliwiec, to karjerowicz, który to robi z wyrachowania dla osobistych swoich korzyści. My pamiętamy inne czasy, gdy ci rzekomi „piłsudczycy" zajmowali inne stanowisko, — ale wówczas rządził kto inny...

Później zajmiemy się charakterystyką macherów nowosądeckich, jak to oni „pracują" dla dobra państwa.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Ze Śląska Cieszyńskiego

WYCIECZKA „SIŁY" W GOLESZOWIE

(Korespondencja własna)

W poniedziałek wielkanocny klasa robotnicza Goleszowa gościła wycieczkę bratniego rob. stow. ośw. „Siła" z Trzyńca (Czechosłowacja), składająca się z 50 towarzyszów i towarzyszek. Gości oprowadzał zasłużony działacz socjalistyczny tow. Piotr Kornuta.

Sekcja amatorska tej wycieczki dała przy tej sposobności w Goleszowie, w sali gospody gminnej, przedstawienie teatralne. Grano wodewil w 4 aktach pt. „Muchy kleparskie", przy towarzyszeniu własnej, na cały Śląsk słynnej orkiestry smyczkowej. Przedstawienie poprzedził koncert tej orkiestry. Tak przedstawienie, jakoteż muzyka, wywarły na licznem audytorjum miłe wrażenie, co wzbudziło entuzjazm dla młodych amatorów robotniczych.

Przewodnią myślą takich wycieczek jest wzajemne zapoznanie się z kulturalnym dorobkiem przyszłych działaczy polskiej klasy robotniczej bez względu na przynależność państwową. Wycieczki takie, oprócz uzyskania ze starostwa w Cieszynie jednorazowej, zbiorowej, bezpłatnej przepustki granicznej — za co się starostwu należy podziękowanie, nie otrzymują znikąd żadnej pomocy, jaką się cieszą inne wycieczki, np. sportowe. Toteż towarzysze z Trzyńca przebyli drogę do Goleszowa i z powrotem około 30 km. pieszo, nie bacząc na słotną i zimną pogodę, czem zadokumentowali swoją solidarność z klasą robotniczą Goleszowa, a temsamem i Polski.

Żal tylko, że goleszowianie nie mogli jeszcze we własnym domu gościć towarzyszy trzynieckich, gdyż z braku funduszów nie mogą się zabrać do już cośkolwiek zapoczątkowanego dzieła i dlatego muszą się tułać po obcych nieogrzanych lokalach, gdzie uprzejmość i gościnność jest na ostatniem miejscu. Towarzysze w Trzyńcu posiadają własny dom robotniczy, w którym mogą prowadzić prace organizacyjne i oświatowe, a zatem mieli bezsprzecznie możność przekonania się w Goleszowie, jakto w obcym lokalu robotnik musi się czuć nieswojo.

Klasie robotniczej i jej stowarzyszeniu oświatowemu „Siła" w Trzyńcu i ich pracy cześć!

Wuka.

Z kraju i ze świata

—o—

AFERA WEKSLOWO-BANKOWA W KATOWICACH. W Katowicach rozeszła się wiadomość o oszukańczych manipulacjach dostawcy drzewa do papierni w Kostuchnie, Augusta Kellera, który poszkodował na około pół milj. zł. parę banków katowickich, dyskontując weksle fałszowane, dowiadujemy się, iż Keller poszkodował również kupca Szternberga z Król. Huty, oraz dwóch handlarzy drzewa z Krościenka i Czarnego Dunajca. Sprawa fałszerstwa weksli wyszła na jaw przypadkiem, gdy dyr. Bułow z papierni w Kostuchnie zakwestjonował rzekomo podpisane przezeń weksle.

ARESZTOWANIE DYREKTORA KABARETU „APOLLO". Na polecenie sędziego śledczego dr. Tracza, aresztowany został dyrektor kabaretu „Apollo" w Katowicach Brettner, któremu zarzuca się uprawianie manipulacyj majątkowych na szkodę dzieci po bp. Aleksandrowie.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na szosie między Ossową Górą a Wojnowem w powiecie bydgoskim wydarzyła się katastrofa autobilowa. Autobus p. Marji Tatarskiej z Bydgoszczy, kursujący na linji Więcbork—Bydgoszcz, najechał na dwa stojące obok siebie drzewa. Przy zderzeniu odpadła ściana autobusu a pasażerowie odnieśli okaleczenia. Najcięższe obrażenia odniósł kupiec z Więcborka p. Władysław Kosecki, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Bydgoszczy. W chwili zderzenia w autobusie znajdowało się 12 pasażerów. Przyczyną katastrofy było zepsucie się kierownicy. Szofer zauważył wadę, lecz nie zdołał już zatrzymać pojazdu, który wpadł na drzewa.

FAŁSZOWANIE ZNACZKÓW POCZTOWYCH. W Czarnkowie aresztowano pod zarzutem fałszowania znaczków poczt. niejakiego Sokołowskiego. Proceder Sokołowskiego uprawiany przez dłuższy czas polegał na tem, że stare znaczki odnawiał on chemicznie i płacił niemi w „Zgodzie" w miejsce pieniędzy. Policja ujęła Sokołowskiego na gorącym uczynku 20 bm. Tenże Sokołowski miał mieć w Poznaniu proces o fałszerstwo 20-złotówek.

NOWE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ. Donoszą z Torunia, że na łąkach w Borzestowie w okolicy Kartuz natrafiono na bogate pokłady rudy żelaznej, t. zw. rudy darniowej (limonitu). Według pobieżnych badań zawartość procentowa czystego żelaza wynosi około 35 procent. Podobne pokłady odkryto w innych miejscowościach powiatu kartuskiego. Przy badaniach natrafiono również na piryt.

POLICJANT ZASĄDZONY ZA BICIE. W Gdyni przed wydziałem karnym stanął posterunkowy policji państwowej Józef Borkowski, pod zarzutem stosowania w śledztwie „środków przymusowych". Według aktu oskarżenia Borkowski, stacjonowany na posterunku w Rumji, pow. morski, w celu wymuszenia zeznania bił pięścią po twarzy i łańcuchem po głowie niejakiego Slawikowskiego, oraz w drugim wypadku bił rękami po twarzy niejakiego Ksawerego Grzenię w Obłużu. Sąd doszedł do przekonania, że Borkowski istotnie znęcał się nad aresztowanymi, ale nie uznał, że „środki przymusowe" stosowane były przez Borkowskiego celem wymuszenia zeznań. W rezultacie skazany został na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na przeciąg jednego roku. Zaznaczyć należy, że Borkowski, mimo wdrożenia przeciwko niemu śledztwa o bicie aresztantów, pełnił służbę w policji do ostatniego dnia.

WYPADEK SAMOLOTOWY W ŁODZI. We czwartek komendant portu lotniczego w Łodzi, Tadeusz Woźnicki, dokonywał lotu ćwiczebnego na awionetce, przybyłej z Warszawy. Gdy awionetka znajdowała się na wysokości kilkuset metrów, stery odmówiły posłuszeństwa. Lotnik usiłował lądować, ale z wysokości 40 metrów samolot spadł na szosę, prowadzącą z Łodzi do lotniska. Woźnicki doznał ogólnych obrażeń ciała. Grozi mu utrata wzroku.

NAPAD BANDYCKI NA KASJERA. Przechodzący lasem kasjer stacji kolejowej w Radomsku Zyciński został napadnięty przez trzech bandytów, którzy zadali mu nożem szereg ciężkich ran, poczem zbiegli. Policja natrafiła na ślad sprawców i osaczyła ich w Radomsku, w budynku, do którego się skryli. Ponieważ stawiali opór, policja użyła broni, skutkiem czego jeden z bandytów Roszkowski został zabity. Pozostałych dwóch ujęto i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

POTĘGA CIEMNOTY. Do wsi Bory, gminy Grodzisk, niedaleko miasteczka Radoszyce zawezwano akuszerkę do udzielenia pomocy żonie jednego z gospodarzy. Akuszerka żądała sprowadzenia lekarza. Mąż chorej Szustak przywiózł doktora Goldmana z Radoszyc. Ze względu na groźny stan zdrowia chorej, wskutek trzechdniowej „pracy" babki wiejskiej u położnicy, doktór Goldman polecił natychmiast odwieść chorą do pobliskiego szpitala w Końskich, celem przeprowadzenia niezbędnej operacji. Decyzja lekarza wzburzyła sąsiadów chorej. Ci nalegali, by doktór udzielił pomocy, gdyż nie uznają szpitala, zaś według ich mniemania lekarz winien wszystko wykonać dla chorej. Perswazje lekarza nie pomogły i doktór Goldman został przez zgromadzony tłum dotkliwie pobity. Gdyby nie pomoc Jana Molasego, brata wójta tejże gminy, który przypadkowo przybył na miejsce wypadku, dr. Goldman nie ocaliłby się z samosądu wzburzonych chłopów. W sprawie tej policja w Radoszycach prowadzi dochodzenie. Władze administracyjne zajęły się tym wypadkiem.

ZABIŁ OJCA I BRATA. W czasie sprzeczki rodzinnej 22-letni Lećko Stefan, mieszkaniec wsi Wierzbica, gminy miechniewickiej (woj. nowogródzkie) zamordował ciosami łopaty swego ojca Stefana i brata Jana. Morderca zgłosił się sam na posterunek policji w Miechniewiczach. Oględziny zwłok zamordowanych stwierdziły kilka strasznych ran na ich głowach. Jak wynika z pierwiastkowego dochodzenia, między mordercą a ofiarami istniały od dłuższego czasu nieporozumienia na tle majątkowem.

„KAPITAŁ" MARXA DRUKOWANO W ROSJI PO RAZ PIERWSZY W DRUKARNI MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. Prasa sowiecka zamieszcza artykuły, przypominające, jak po raz pierwszy przed sześćdziesięciomа laty wydano w języku rosyjskim „Kapitał" Marxa. Było to w Petersburgu w roku 1872. Książka drukowana była w drukarni... ministerstwa komunikacji. Karol Marx żywo interesował się rosyjskim wydaniem swego dzieła, przetłumaczonego na język rosyjski przez G. Lopatina i Danielsona. Marx wówczas był zdania, że dzieło jego nie będzie zrozumiane w Rosji, jako kraju o najmniej rozwiniętym kapitalizmie. Marx oczywiście nie mógł wówczas przypuszczać, jaką rolę odegra jego „Kapitał" właśnie w Rosji w niedalekiej stosunkowo przyszłości. Zresztą nie przewidywała tego nawet cenzura rosyjska. Komisja cenzorów pozwoliła drukować „Kapitał" a posta-

nowienie swe umotywowała następująco: „Chociaż autor książki jest z przekonania socjalistą i chociaż książka jego ma wyraźny charakter socjalistyczny, komisja wychodząc z założenia, że treść książki nie może być uważana za przystępną dla ogółu i zrozumiałą dla każdego, i że z drugiej strony sposób dowodzenia autora odziany jest w ściśle matematyczno-naukową formę, nie może zastosować wobec tej książki żadnych represyj". Tak więc po raz pierwszy „Kapitał" Marxa ukazał się w języku rosyjskim.

METODY HITLEROWCÓW. Wysoce charakterystycznym przykładem metod, stosowanych przez rozwiązane obecnie oddziały szturmowe hitlerowców, jest cytowane przez pisma berlińskie wydarzenie — zapewne jedno z tysiąca podobnych. Do właściciela domu w dzielnicy zachodniej Berlina, gdzie zwolniło się mieszkanie, zgłasza się plutonowy szturmówki hitlerowskiej z dwoma szeregowcami — drabami jak się patrzy. Żąda on od gospodarza odstąpienia wolnego mieszkania na użytek bojówki, która ulokuje tam jeden pluton. Mieszkanie ma być odstąpione hitlerowcom oczywiście za darmo. Gospodarz waha się, czyni rozmaite zastrzeżenia. Wolałby, rzecz prosta, wynająć mieszkanie — w tych ciężkich czasach — za przyzwoite komorne. Plutonowy przekonywa go, zapewnia, że jego ludzie nie zniszczą mieszkania. Argumenty te nie przekonywują jednak kamienicznika, który pragnie pozbyć się nieproszonych gości. Wobec tego hitlerowiec występuje z argumentem ostatecznym: zapewnia gospodarzowi i jego własności „bezpieczeństwo" w razie dokonanego przewrotu. Powinien on liczyć się z tem, że po przewrocie i objęciu rządów przez Hitlera, oddziały szturmowe obejmą funkcję służby bezpieczeństwa, a w takim razie fakt posiadania w swym domu koszar hitlerowskich daje gospodarzowi pełną gwarancję bezpieczeństwa i stempel prawomyślności politycznej. W ciągu pół godziny sprawa była ubita, a nazajutrz hitlerowska bojówka sprowadziła się do rzeczonego lokalu.

TELEGRAMY

—o—

OGROMNE UTRUDNIENIE EMIGRACJI ZAROBKOWEJ DO FRANCJI

Warszawa, 22 kwietnia (tel. wł.) Państwowe urzędy pośrednictwa pracy wstrzymały całkowicie rejestrację kandydatów na emigrantów do Francji. Jechać mogą tylko posiadający imienne kontrakty pracy otrzymane bezpośrednio od pracodawców. Kontrakty te muszą być poświadczane przez władze francuskie i odpowiedni konsulat polski.

TRAKTAT FIŃSKO-SOWIECKI

Helsingfors, 22 kwietnia. W ministerstwie spr. zagranicznych podpisany dziś został fińsko-sowiecki traktat przyjaźni. Traktat ten jest uzupełnieniem fińsko-sowieckiego układu o nieagresji, jaki zawarty został w Helsingforsie w drugiej połowie stycznia br.

W NIEMCZECH NIE BĘDZIE DEWALUACJI

Berlin, 22 kwietnia. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę, podaną przez niektóre pisma niemieckie, jakoby rząd Rzeszy nosił się z zamiarami dewaluacyjnemi.

PEŁNOMOCNICTWA NA WĘGRZECH

Budapeszt, 22 kwietnia. Parlament węgierski przyjął dziś większością 2/3 głosujących projekt ustawy, nadającej rządowi w dziedzinie finansowej nadzwyczajne pełnomocnictwa.

JAK GINĄ GÓRNICY

Belgrad 22 kwietnia. W kopalni węgla w Zajeczarze w Serbji wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych, skutkiem czego dwóch górników zostało zabitych, a kilku innych odniosło rany lżejsze.

ZAWALENIE SIĘ SĄDU
15 zabitych

Paryż, 22 kwietnia. Jak z Bastji (Korsyka) donoszą, podczas wczorajszej katastrofy budowlanej w tamtejszym sądzie zostało **15 osób zabitych** a **29** rannych.

KRWAWY NAPAD NA URZĄD POCZTOWY W MARSYLJI

Paryż, 22 kwietnia. Wczoraj wieczór na krótko przed zamknięciem kasy dokonano zuchwałego napadu w celach rabunkowych na urząd pocztowy na jednem z przedmieść Marsylji. Ponieważ policja została już uprzednio poinformowana o planowanym napadzie, strzegło urzędu tego stale 3 policjantów. W chwili, gdy 4 zamaskowanych bandytów wtargnęło do lokalu, doszło do krwawej strzelaniny, podczas której 2 policjantów zostało zabitych a trzeci tak ciężko ranny, że zmarł w drodze do szpitala. Jeden z bandytów został raniony i zdołano go ująć, podczas gdy reszta wsiadła do samochodu i zbiegła. Rannym bandytą okazał się 18-letni Włoch.

KONFERENCJA ROZBROJENIWA

Genewa, 22 kwietnia. W dalszym ciągu debaty komisji głównej konferencji rozbrojeniowej nad projektem angielskim zabrał dziś głos angielski minister spraw zagranicznych sir John **Simon** i przedłożył komisji **nowy projekt kompromisowy**, uwzględniający stanowisko Francji i grupy anglosaskiej. Projekt ten w ostatecznem ujęciu brzmi: „Przy zastosowaniu zasady rozbrojenia jakościowego jest zdaniem konferencji konieczne, aby odnośne komitety specjalne zbadały zbrojenia na lądzie, morzu i w powietrzu celem ustalenia, które gatunki broni mają charakter wybitnie agresywny lub najskuteczniej mogłyby być zastosowane przeciw urządzeniom obrony narodowej i przedstawiają największe niebezpieczeństwo dla ludności cywilnej. Niezależnie od innych propozycyj konferencja wyraża swoją zgodę na zasadę rozbrojenia jakościowego tzn. dotyczącego pewnych gatunków broni, które na podstawie późniejszego układu zostaną zniesione lub umiędzynarodowione". Projekt ten został **przyjęty przez komisję jednogłośnie.** Głosowanie poprzedziła dłuższa dyskusja, w której zabierali głos: delegat rumuński Titulescu, premjer francuski Tardieu, delegat węgierski hr. Apponyi, delegat niemiecki Nadolny i sir John Simon. W przemówieniach swych wszyscy mowcy wypowiedzieli się za przyjęciem projektu. Następne posiedzenie komisji głównej odbędzie się w poniedziałek po południu.

Genewa, 22 kwietnia. Premjer Tardieu podejmował dziś popołudniu herbatką kanclerza Brüninga oraz sekretarza stanu w ministerstwie spr. zagranicznych von Bülowa.

KONFERENCJA REPARACYJNA W CZERWCU

Genewa, 22 kwietnia. Z kół delegacji francuskiej donoszą, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja lozańska w sprawie reparacyj długów wojennych rozpocznie się około 16 czerwca. Dokładny termin zwołania tej konferencji nie został jeszcze ustalony.

OLBRZYMIE PODWYŻKI CELNE W ANGLJI

Londyn, 22 kwietnia. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszone zostało nowe rozporządzenie celne, które wejdzie w życie z dniem 25 bm. o północy. Rozporządzenie to będzie przedmiotem obrad Izby gmin w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Wobec tego, że rozporządzenie wydane zostało przez konserwatywnych członków rządu angielskiego, i że konserwatyści w parlamencie posiadają olbrzymią większość, nie ulega wątpliwości, iż zostanie przez parlament zatwierdzone. Na podstawie tego rozporządzenia podwyższone zostaje cło z dotychczas pobieranych 10 procent do 20 procent od wartości wszystkich towarów gotowych i półfabrykatów. Poza tem podniesione zostało cło na artykuły zbytku i będzie wynosiło 25 do 30 procent. Celem ochrony angielskiego przemysłu żelaznego cło na towary żelazne i stalowe podniesione zostało do 33 i 1/3 procent.

ZATARG SOWIECKO-JAPOŃSKI

Londyn, 22 kwietnia. Dzienniki donoszą z Charbina, że władze japońskie aresztowały zawiadowcę stacji kolei wschodnio-chińskiej Imenpo, obywatela sowieckiego Greskowskiego, stojącego pod zarzutem popierania chińskiego ruchu powstańczego w Mandżurji. Władze sowieckie poczyniły kroki celem zwolnienia aresztowanego urzędnika.

POŻAR MIASTA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 22 kwietnia. W miasteczku Omia, położonem w odległości 50 km. na północny zachód od Tokio wybuchł dziś olbrzymi pożar, którego pastwą padło przeszło tysiąc zabudowań. Jak dotąd stwierdzono, 3 osoby zostały zabite, a 25 osób odniosło rany.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 22 kwietnia. W Nowym Jorku doszło wczoraj do ciężkich starć między bezrobotnymi a policją. Tłum bezrobotnych usiłował podczas demonstracji wtargnąć do ratusza. Policja zaatakowała demonstrantów i rozpędziła ich przy użyciu pałek gumowych. Podczas starć kilkudziesięciu demonstrantów, w tem wiele kobiet i dzieci, zostało rannych. Także policja miała 10 rannych. O podobnych zajściach donoszą także z Filadelfji. Także i tam było kilkanaście osób rannych.

Powrót p. Józefa Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 kwietnia.

Dziś o 8'30 rano przyjechał tu marszałek Piłsudski. Na dworcu zjawili się w celu powitania: premjer Prystor, ministrowie i wiceministrowie. Piłsudski już dziś odbył szereg konferencyj z pp. Prystorem, Janem Piłsudskim i Beckem.

Podczas wysiadania z wagonu zaszedł następujący incydent: Gdy marszałek schodził ze schodów do salonów recepcyjnych, z tłumu wyszedł podoficer w mundurze i stanąwszy na baczność, wręczył marszałkowi zwinięty rulon papieru ze słowami: „Panie marszałku, proszę o przyjęcie mej prośby." Marszałek podanie przyjął.

WIADOMOŚĆ Z BB PO POWROCIE

W związku z powrotem p. Piłsudskiego wzmogły się wiadomości i plotki na tle sytuacji wewnętrznej. Wspólną cechą tych pogłosek jest to, że nawet w obozie sanacyjnym grupa **pułkowników uważana jest za skompromitowaną.** Stąd też pochodzi orjentacja pewnych grup sanacyjnych w **kierunku p. Bartla** względnie pos. Zdzisława Lechnickiego, kierownika tzw. demokratycznych sanatorów. Krążą też wiadomości, że grupa NPR w klubie BB zaczyna się buntować. Opowiadają, że pos. Waszkiewicz, kierownik tej grupy, ma zostać usunięty z klubu za brak karności. Waszkiewiczowi swojego czasu wytoczono dochodzenie dyscyplinarne, ponieważ przeciwstawił się uchwałom klubu BB, głosując przeciw projektom rządowym w sprawach robotniczych.

—ooo—

Sensacyjny napad na finlandzkiego attache wojskowego w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 kwietnia.

Ubiegłej nocy banda złożona z 6 opryszków napadła na ul. Marszałkowskiej na wojskowego attache Finlandji pułkownika Svenssona. Opryszki rzucili się na ubranego po cywilnemu pułkownika, obezwładnili go i wciągnęli do bramy celem obrabowania go. Napad zauważył przejeżdzający szofer i zawiadomił patrol policyjny. Gdy policja zjawiła się, bandyci zbiegli. Zarządzono pościg i wszystkich sześciu ujęto. Pułkownikowi skradziono palto, kapelusz, portfel z pieniądzmi, papierośnicę i złoty zegarek. Napad ten wywołał sensację ze względu na to, że miał miejsce na najruchliwszej ulicy miasta.

Znowu wywiadowca policji zabił człowieka

Jeszcze świeżo w pamięci tkwi tragiczna śmierć funkcjonarjusza miejskiego we Lwowie Makiety, który 12 marca padł od kuli wywiadowcy policji, a już mamy do zanotowania drugi podobny wypadek.

Wczoraj nad ranem we Lwowie wywiadowca policji Nowakowski, wracając do domu natknął się na 3 osobników w stanie nietrzeźwym. Podobno Nowakowski chciał ich wylegitymować, lecz osobnicy rzucili się na wywiadowcę. Nowakowski strzelił z rewolweru zabijając na miejscu 30-letniego Zygmunta Bonerta, robotnika z fabryki „Arma".

Dziś wyrok

W PROCESIE 15 KOMUNISTÓW WE LWOWIE

W dniu wczorajszym zakończył swoje przemówienie ostatni obrońca w procesie komunistów we Lwowie. Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś zapadnie wyrok.

KRONIKA

TUR

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE W DNIU 1 MAJA

W dniu Święta Robotniczego 1 Maja, w niedzielę o godz. 3'30 po południu w teatrze im. Juljusza Słowackiego staraniem TUR odegrana zostanie

„ULICA“

sztuka w 3 aktach Elmera L. Rice'a w przekładzie St. R. Standego. Jest to tragedja z życia robotniczego, pełna głębokich myśli socjalnych. Prelekcję przed przedstawieniem wygłosi znany literat i poeta tow. Adam Polewka. Ceny biletów wstępu niezwykle niskie, bo od 1 zł. do 4 zł. Bilety do nabycia w administracji „Naprzodu“ codziennie od 5 do 7 po poł., a w dzień przedstawienia przy kasie teatru im. Słowackiego. — Związki zawodowe mają się zgłaszać po bilety przez sekretarzy.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARÓW TUR

W Święto 1 Maja o godz. 7'30 wieczór w sali teatralnej Domu Robotniczego odbędzie się uroczyste odsłonięcie dwóch sztandarów organizacyj mł. TUR oddziałów Łobzów i Zakrzówek, oraz popisy młodzieży TURowej na zakończenie sezonu zimowego. Po popisach wieczornica przy udziale członków TUR, OKR PPS i związków zawodowych.

ODCZYT TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO

W sobotę 23 bm. staraniem TUR odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odczyt tow. posła Kazimierza Czapińskiego. Tematem odczytu będzie: „Faszyzm współczesny“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny, datki na oświatę robotniczą.

WYCIECZKA DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 24 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim. Uczestnicy wycieczki zwiedzą wystawy: plastyków poznańskim „Artes“ ze Lwowa, Tad. Korpala i bieżącą. Podczas zwiedzania wystawy wygłoszona zostanie prelekcja. Zbiórka uczestników wystawy punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 24 bm. o godz. 7 wieczór w popularnem kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film:

„GWIAZDA WSCHODU — BEN ALI“.

Jest to potężny egzotyczno-wschodni dramat odtwarzający dzieje „Gwiazdy Wschodu“ wyrwanej z rąk krwawego tyrana. W roli głównej Ramon Novarro i Kathleen Key. Ponadto dodatek i wesoła komedja.

Bilety w cenie po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 po południu w kasie kina Muzeum.

REJESTRACJA CZŁONKÓW WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW KRAKOWSKICH ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

Od soboty 23 bm. odbywa się przez 7 dni nowa rejestracja członków wszystkich oddziałów krakowskich org. mł. TUR. Rejestracja przeprowadzana jest w sekretarjacie egzekutywy okręgu krakowskiego TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. codziennie od 6 do 8 wieczór.

Do rejestracji należy bezwzględnie przynieść legitymację org. mł. TUR. Po terminie siedmiodniowym ogłosi się nieważność wszystkich legitymacyj niezarejestrowanych.

Za egzekutywę okręgową TUR:

Prof. Wincenty Korolewicz, prezes — Dr. Feliks Gross, sekretarz.

—ooo—

ARESZTOWANIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH. Przed kilku dniami ukazała się wiadomość, że aresztowano wraz z innymi aplikantami także i aplikanta adwokackiego mgr. Jana Wcislę. Otóż, jak się dowiadujemy, aplikant Wcisło znajduje się na wolności.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Marja Augustyn usiłowała popełnić samobójstwo w domu pod l. 7 przy ul. Wałowej przez wypicie większej ilości esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

WŁAMANIA PRZEZ WYBICIE SZYB. Nieznany sprawca wybił szybę wystawową w restauracji Guttman Rozalji przy ul. Starowiślnej l. 97, poczem skradł 7 flaszek różnych trunków i zbiegł. — Tego samego dnia jakieś opryszki rozbiły szybę wystawową sklepu cukierniczego przy ul. Józefińskiej 15 i usiłowały włamać się do lokalu. Policjant spłoszył włamywaczy, którzy zbiegli. — Szkoda przez wybicie szyby wynosi 250 złotych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz siódmy potężne widowisko historyczne Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł I“, które stało się nadzwyczajną atrakcją dla Krakowa, gromadząc codziennie tłumnych słuchaczów. Świetny gość sceny krakowskiej p. Kazimierz Junosza-Stępowski gra także dziś, jutro popołudniu i wieczorem; popołudniu niesamowity dramat cyrkowy Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy“; wieczorem zaś powtarza „Cara Pawła I“. Wszystkie te przedstawienia po cenach zniżonych. — Trzecią rolą, w której ujrzymy znakomitego artystę, będzie węgierska sztuka współczesna K. Bakonyi'ego „Żółta rękawiczka“, rozgrywająca się między kilkoma zaledwie osobami, wśród sytuacji pełnych niesłychanego napięcia. Kazimierz Junosza gra w niej rolę klubowca, który wskutek niesłusznego podejrzenia o zdradę małżeńską, sprowokował i zabił w pojedynku człowieka i całe życie poświęca na rozwiązanie dręczącej zagadki, kto był prawdziwą przyczyną tej niewinnej ofiary. Reżyseruje tę nowość p. W. Nowakowski.

„LOHENGRIN“ WAGNERA NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 25 bm. odbędzie się piętnasta w bieżącym sezonie premjera opery krakowskiej „Lohengrin“ Ryszarda Wagnera. — Dzieło to uznane za najlepszy wstęp do poznania i ukochania całego potężnego tworu genjalnego muzyka, — przygotowują dla sceny krakowskiej pp.: dyr. Bolesław Wallek-Walewski i reżyser Stefan Romanowski. Fabuła wysnuta z „Titurela“ i „Parsifala“ Wolframa z Eschenbachu, z epopei, pochodzącej z końca XIII wieku pod tytułem „Lohengrin“, oraz z „Łabędziego rycerza“ — Konrada z Würtzburga, została opracowana i zaadaptowana dla dramatu muzycznego przez Wagnera. Obsadę tej olśniewającej opery stanowią: najlepszy w Polsce odtwórca partyj wagnerowskich p. Marceli Sowilski, świetny sopran dramatyczny p. Franciszka Platówna, primadonna opery warszawskiej i lwowskiej, oraz pp.: Romanowski i Mazanek. Obsady dopełniają pp.: W. Pastówna i A. Mazurek. Do poniedziałkowej premjery zwiększono również udział chórów i orkiestry.

RUCH TRAMWAJOWY PO PONIEDZIAŁKOWEJ PREMJERZE „LOHENGRINA“. Z uwagi na to, że poniedziałkowa premjera opery krakowskiej zakończy się około godziny 11'45 w nocy, ruch tramwajowy utrzymany będzie wyjątkowo w tym dniu do godziny 12'30 po północy na następujących linjach: linja 1 z pod województwa w stronę mostu podgórskiego, linja 2 z Rynku Głównego w stronę Parku Krakowskiego, linja 3 z Małego Rynku w stronę Dworca towarowego oraz Podgórza, linja 6 z Małego Rynku w stronę Salwatora i Bonarki.

IMRE UNGAR, fenomenalny niewidomy pianista-wirtuoz, wystąpi poraz trzeci i ostatni we wtorek 26 bm. w teatrze Bagatela. Pozostałe nieliczne bilety są do nabycia w kasie tegoż teatru w godzinach od 10—14 i od 16—20.

DZIŚ WYSTĘP TRUPY ANGIELSKIEJ W BAGATELI. W dniu dzisiejszym występuje słynna angielska trupa „The english players“, która da w Bagateli o godzinie 9 wieczorem przedstawienie „Kandidy“ Bernarda Shawa. Będzie to jedyne przedstawienie w Krakowie. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela.

ODCZYTY I ZEBRANIA

RUDOLF SAMOIŁOWICZ, znakomity badacz polarny, dyrektor instytutu arktycznego w Leningradzie, gościć będzie w Krakowie i staraniem polskiego Towarzystwa geologicznego i geograficznego wygłosi odczyt w języku niemieckim we wtorek 26 bm. o godzinie 19 w sali instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64) pod tytułem „Ostatnie badania arktyczne w ZSSR“.

SPORT

WAWEL—ZWIERZYNIECKI KS. Zawody o mistrzostwo klasy A dwóch najpoważniejszych kandydatów o tytuł mistrza odbędą się w niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legia.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 70—90 gr., masło deserowe 1 kg. 3'60—3'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3—3'20 zł., jaja świeże szt. 6—7 groszy, buraki ćwikłowe 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., cebula 1 kg. 60—70 gr., pietruszka - kg. 25—40 gr., rzodkiewka wiązka 40—75 gr., ogórki świeże 1 kg. 4—4'50 zł., ogórki szt. 70—90 gr., sałata szt. 20—40 gr., jabłka kompotowe 1 kg. 0'80—1'20 zł., jabłka stołowe 1 kg. 1'40—1'80 zł., kury szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—5 zł., indyki sztuka 14—16 zł., indyczki szt. 10—12 zł.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

57

(Ciąg dalszy)

Być może, rozmarzonemi od trunku oczami oglądał już, w błękitnie zadymionem powietrzu salki, te słowa sakramentalne — — łechcące duszę i brzmiące tak prześlicznie, tak uroczyście i powabnie, aż serce rosło:

„Z a n a j w y ż s z y m r o z k a z e m — — stosownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza IMCi i Króla — postępuje na podporucznika i umieszczony zostaje — w pułku piechoty linjowej Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości — sierżant starszy Czartkowski Feliks“...

I podpisano:

„Naczelny Wódz — Konstanty W. X. R.“

Z rozmarzenia ocknął się nagle, ugodzony potężnym szturchańcem w lewy bok, pod żebro — —

— Ty, Feluś!... Obudź się! — gadał mu Parys nad uchem. — Zapłać, kochanku, za ponczyzdzieny na Trębacką, do m a d a m e Cymerman!...

Ujrzał czerwone twarze kolegów i pulchną postać gospodarza, czekającego grzecznie na uboczu. Wygrzebał sakiewkę i zapłacił.

Wynosili się hałaśliwie, nieco chwiejnemi kroki.

W pierwszej sali było teraz jakoś ludniej i gwarniej. Gromadka podchorążych wzbudziła przyjazne zaciekawienie; liczne spojrzenia i dyskretne uśmiechy przeprowadzały ich między stolikami, ku wyjściu — —

Naraz, do drzwi już dochodząc, Feluś zatrzymał się raptownie przed jednym ze stolików. Dwaj mężczyźni siedzieli tam nad kawą, pogrążeni w cichej rozmowie. Jeden, średniego wieku, z twarzą szeroką i poważną, starannie ubrany, sprawiał wrażenie urzędnika; w drugim, młodszym, ruchy niepewne i strój dziwnego kroju znamionowały przyjezdnego z odległej prowincji — —

Właśnie w tego drugiego wlepił Feluś zdumione, szeroko rozwarte oczy i chwilę stał tak, patrząc natarczywie i kołysząc się na niepewnych nogach.

— Ejże! — zawołał ze śmiechem. — Odkąd to, panie Deczyński, bakałarze wioskowi z kaliskiego przychodzą do „Dziurki“... hę, na kawę?

Zaczepiony zwrócił na młodego zucha twarz, nagle pobladłą. Jego towarzysz żywo poruszył się na krześle, jakby zamierzając powstać.

Ale już Groman i Massalski ujęli Felusia za ramiona i pociągnęli go ku wyjściu.

— A to niezwykłe, panowie!... A to paradne! — powtarzał zadzierzysty młodzieniec i, chociaż dał się wieść posłusznie, raz-wraz wybuchał, jeszcze na ulicy, mocnym, rozległym śmiechem.

— To syn właśnie pana Czartkowskiego, dzierżawcy naszego! — rzekł Kazimierz do swego towarzysza, gdy już drzwi się zamknęły za podchorążymi.

X.

Wieść o usunięciu Kazimierza z nauczycielskiego urzędu rozeszła się po wsi prędko, a zwyczajnie, sąsiedzkiem trwożnem szeptaniem od chałupy do chałupy, od studni do studni. Omawiano ten niespodziewany wypadek z przejęciem i niegłośno, z nieodzownem składaniem rąk i kiwaniem głów. Ludziska, ciężko i powoli rozumując, snuli takie i owakie, ponure mniemania, a domysły. Wszyscy zaś godzili się w jednem: iż Kaźmirek padł ofiarą możnego gniewu pana Czartkowskiego — —

Najspokojniej przyjął tę wieść Derkacz. Nawet jakiś nieznaczny, szczególnego wyrazu uśmiech wybłąkał się z cienia jego wąsów, gdy sąsiad Partyka przybiegł z nią do kuźni, zatroskany i docna przejęty.

— Widziało mi się od jakiegoś czasu — przemówił, wysłuchawszy — że i taka rzecz być może. . Widziało mi się tak, odkąd Kaźmirek w to pisanie wdał się... niby, w tę skargę na dzierżawcę!... Pamiętacie chyba, Partyka, co mówiłem onej niedzieli, w karczmie...

— No, dyć byłem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DYREKTOR FIRMY „ORJENT“ OSKARŻONY O ZBRODNIĘ PODPALENIA

W dalszym ciągu rozprawy przed krak. sądem przysięgłych przeciw Reichertowi i Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, przesłuchano szereg świadków. Przodownik policji Dyczkowski, który zauważył dym wydobywający się z baraków, zeznaje, że Dudziak, biegnący z nim w stronę palących się zabudowań mówił, że nie ma przy sobie kluczy od baraków. Na drugi dzień po pożarze zauważył świadek, że koło butli leżącej w zgliszczach znalazł szmaty oraz kanały, któremi prowadzone były lonty, łączące poszczególne balony. Biegły Sacha w swojej ekspertyzie przedstawił, że kanały musiały być budowane albo przez osobę niefachową, albo też w celu upozorowania podpalenia. — Świadek Borkowski zawiadomił pierwszy Reicherta telefonicznie o pożarze. Reichert prosił przez telefon, aby go zawiadomił, jakie rozmiary przybiera pożar. Gdy świadek wrócił do telefonu odezwała się p. Reichertowa, że mąż wyjechał na miejsce wypadku. Świadek czekał przez dłuższy czas przed palącym się budynkiem i dopiero po długiej chwili nadszedł p. Reichert w towarzystwie p. Scholenbergowej, mówiąc, że miał po drodze dwa defekty.

Po przesłuchaniu świadków sąd wraz z obrońcami i oskarżonymi udał się autobusami na miejsce pożaru na Zabłociu, gdzie przeprowadzono wizję lokalną. Uchwała odbycia wizji lokalnej zapadła na wniosek prok. Boryczki, który motywował go tem, że w ub. czwartek między godz. 5—6 wieczór zostały z miejsca pożaru usunięte przez tajemniczą rękę ślady zbrodni podpalenia.

SKAZANIE NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZÓW

W dniu wczorajszym toczyła się przed trybunałem sądu okr. w Krakowie rozprawa przeciw 29-letniemu Eugenjuszowi Gajewskiemu, bednarzowi, oraz 41-letniemu Józefowi Góreckiemu, pom. ślusarskiemu, oskarżonym o zbrodnię włamania, — wreszcie Marji Gajewskiej (lat 31) oskarżonej o nakłanianie do fałszywych zeznań. W nocy z 12 na 13 maja ub. r. dokonano włamania do firmy Kern i Sp. przy ul. Kopernika, gdzie po rozbiciu dwóch kas ogniotrwałych, włamywacze zabrali 20.000 zł. Dochodzenia wykazały, że sprawcy dostali się do wnętrza przez dach sąsiedniego domu, na którego blasze pozostawili odbite ślady. Ślady te zidentyfikowano w krak. wydziale śledczym i wysłano do Warszawy, gdzie eksportyza wykazała ślady palców osk. Góreckiego. Ponadto zauważyli świadkowie, że po dokonaniu włamania Gajewski zjawił się na wałach koło fortu VII, gdzie zakopał pod drzewem 1.616 zł.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni wyparli się winy. Na podstawie zeznań świadków i wyników badań daktyloskopijnych, trybunał wydał wyrok zasądzający: Gajewskiego na 1 rok, Góreckiego na 3 lata. Gajewska została uwolniona. Przewodniczył so. Buratowski, wotowali so. Czuchajowski i so. Cieślewski. Oskarżał prok. Kuc.

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ TUROWCY! W sobotę 23 bm. odbędzie się walne zgromadzenie członków Koła krajoznawczego organizacji młodzieży TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: — Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, — sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, dyskusja, wybór władz Koła i wnioski. Początek o godzinie 6'30 wieczorem; w razie braku kompletu o godzinie 7 wieczór bez względu na ilość członków.

BACZNOŚĆ MALARZE. W niedzielę 24 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny), odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, na którą to uroczystość zaprasza bratnie organizacje miejscowe i zamiejscowe oraz towarzyszki i towarzyszów Komitet.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH, TRAGARZY odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 3 po południu. Robotnicy transportowi i tragarze proszeni są o punktualne przybycie z powodu przyjazdu generalnego sekretarza z Warszawy.

PODGÓRZE. W poniedziałek 25 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się zebranie członków PPS zamieszkałych w Podgórzu, Ludwinowie i Płaszowie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Car Paweł I“ (występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone).

Niedziela 3'30 popoł.: „Ten, którego biją po twarzy“ (występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone); wiecz.: „Car Paweł I“ (występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Niebezpieczny romans“.
Apollo: „Czarujący chłopiec“.
Bagatela: „Tajemnica sekretarki“.
Dom żołnierza: „Mocny człowiek“.
Muzeum: „Gwiazda Wschodu, Ben Ali“.
Promień: „Pocałunek“.
Słońce: „Wszystko za pieniądze“ (Emil Jannings)
Świt: „Widmo Luwru“.
Sztuka: „Bunt miłości“.
Uciecha: „Szanghaj-ekspress“.
Wanda: „Meksykanka“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 23 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.05: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Jak zwalczać głuchotę“. 17.35: Audycja z Warszawy: „Instrumenty i głos ludzki w muzyce“. 18.05: Słuchowisko dla dzieci starszych. 18.30: Pokaz instrumentów dodatkowych. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.55: Feljeton z Warszawy: „Ludzki konserwatyzm“. 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.